

Autobus jeszcze się nie zatrzymał, ale Anka już widzi czekającego na nią Kubę. Chłopak wygląda tak poważnie, że już prawie w niczym nie przypomina tego z liceum. Fajnie ubrany, nowa fryzura, widać, że pracuje nad ciałem. Pojazd zatrzymuje się i tłum powoli wylewa się na zewnątrz. Anka cierpliwie czeka na swoją kolej i powoli brnie do przodu z samego końca autobusu. W dziwny sposób nie chce się spieszyć. Nie myśli o tym, co zrobi za dwa dni, jak Kuba wyjedzie do Anglii, ale wie, że nie wybiera się na studia. Przyjazd tutaj niczego w tej sprawie nie zmienia.

Wreszcie dziewczyna wysiada, odbiera walizkę i idzie w stronę Kuby. Jego promienny uśmiech tak strasznie nie pasuje jej do aktualnego samopoczucia, że jest prawie bolesny. Wysila się na uniesienie kącików ust, a kiedy chłopak podchodzi i ją obejmuje, nagle pęka i zaczyna ryczeć.

– Ania... no co ty? – Kuba poklepuje ją po plecach, ale nie ma pojęcia, co powiedzieć.

– Daj chwilę, ciśnienie mi siadło. – odpowiada, a jej ciało aż się zanosí.

Stoją tak kilka minut, a ona wysmarkuje mu się w kraciastą koszulę.

– Jestem w rozsypce, sorry. – mówi wreszcie.

– Mam na to małą metodę, chodź. – rzuca, a potem łapie ją pod jedną rękę, a drugą chwyta walizkę.

Prowadzi ją energicznymi krokami i w międzyczasie opowiada jakieś totalne bzdury. O pogodzie w Poznaniu, o ostatnim koncercie, na który się wybrał i jeszcze o ZOO. Anka słucha tego tylko z musu, ale po paru minutach zauważa, że takie nic nieznaczące rzeczy nawet dość dobrze odciągają jej myśli od Patrycji.

Wreszcie zatrzymują się przy budce z lodami. Kuba zamawia dwie wielkie porcje.

– Serio? – Anka patrzy na niego zdziwiona.

– Cukier, kalorie, słód – wyjaśnia. – Nie ma siły, żeby nie pomogło.

Gdyby nie totalny dół, to pewnie parsknęłaby, ale teraz tylko lekko się uśmiecha. To i tak sukces. Prosi sprzedawcę o dodatkową polewę karmelową, a potem znajdują z Kubą jakąś ławkę i przysiadają.

– Najpierw zjedz, potem opowiesz. – sugeruje Kuba.

– I dlatego na świecie jest tylu grubasów... – odpowiada Anka i wpija zęby w zimną przekąskę.

– Przez lody?

– Nie... przez zawody miłosne.

– Trzeba się jakoś pocieszyć.

– Mhm.

– Masz jakiś plan? – Kuba odzywa się dopiero po dłuższej chwili, ale Anka kręci głową.

– Nie idę na studia. Na razie wiem tylko tyle.

– Przez to, co się stało?

– Nie. Nie chce mi się więcej uczyć.

– Słabe trochę – Kuba wzrusza ramionami. – Parę lat, fajne życie studenckie, a potem masz papier.

– Mhm..., żeby pracować dla jakiegoś korpo i tracić jeszcze więcej życia?

– No ale co innego Anka? Chodzić po mieście, robić w Mac'u, nudzić się i twierdzić, że żyjesz?

– Może...

Kuba wzdycha i myśli sobie, że Anka jednak mocno się zmieniła. Kiedyś była inna, miała jakieś cele. Chłopak nie ciągnie jednak tematu, widząc, że i tak ją rozdrażnił. Czeką, aż ona sama się odezwie.

– Gdzie mieszkasz? – pyta go wreszcie Anka.

– Wynajmuję małe mieszkanie. To znaczy rodzice mi wynajmują.

– Taki to pożyje...

– Ja chciałem akademik. Ludzie, towarzystwo. To oni się uparli.

– Zazdrość, chciałabym, żeby moi się tak upierali.

– A twoi dalej cisza?

– Ojciec tak. Mama coś próbuje, ale robi to w sposób, który mnie dobija. Zresztą... – macha ręką. – Olewam ich. Nie są mi potrzebni.

– No to chodź, wsiądziemy w autobus i pojedziemy do mnie – proponuje.
– Będzie swobodniej pogadać.

– Albo się zwyc.

– Aż tak?

– No... – Anka tylko podnosi wzrok i Kuba już widzi, jak kręca jej się w oczach łzy.

Wstaje, łapie jej walizkę i wskazuje drogę na przystanek. Dziesięć minut piechotą, dwadzieścia autobusem i jeszcze pięć z buta – do samego wejścia do mieszkania idą w ciszy. Anka powstrzymuje łzy, chociaż chciałaby krzyczeć, a on boi się odezwać, żeby przez jej ewentualną histerię ludzie na nich nie patrzyli. Jeszcze wzięliby go za jakiegoś kata czy coś. Rzucił dziewczynę, ta szłocha, różne historie można tu sobie wstawić do głowy.

Kawalerka Kuby rzeczywiście jest niewielka, jeden pokój, aneks kuchenny, łazienka, ale Anka rozgląda się po tym wnętrzu, jak po cudzie. Własny kąpiel.

– Zrobisz mi kawę? – pyta, a potem rozsiada się na dużym narożniku.

– I coś do jedzenia. – dodaje Kuba, znikając za blatem.

– Lody mi wystarczą.

– No, no. – rzuca, ale wcale nie zamierza jej słuchać. – To dawaj od początku, po kolei, co się stało?

Anka wzdycha.

– Spróbuję w punktach, bo inaczej się rozkleję – mówi. – Po pierwsze zakochałam się w niej jak durna, po drugie, myślałam, że z wzajemnością, po trzecie... okazało się, że wróciła do swojego faceta z dzieciństwa i dalej... chce mieć z nim dziecko i nawet je już robiła. Po któreś tam, bo już nie pamiętam... – Anka wciąga mocniej powietrze. – Robiąc z nim bachora jeszcze w międzyczasie kochała się ze mną.

Kuba robi wielkie oczy.

– Grubo...

– No. I mam się wyprowadzić. On wczoraj przyjechał i... – W tym momencie Anka traci oddech i nagle zanosi się łkaniem.

Chłopak podchodzi do niej z kanapką, stawia talerzyk na stoliku obok narożnika i siada, obejmując dziewczynę ramieniem. To jeszcze bardziej nią targa i zaczynają jej drżeć ramiona.

– Kurwa... – mówi między jednym, a drugim łkaniem. – Ja chciałam z nią być Kuba, mieszkać... rozumiesz? Razem chciałam...

– Pojebana historia.

– Jestem kretynką... kurwa... kretynką!

– Daj spokój, nie jesteś Ania. – Przytula ją, bo nie wie, co jeszcze mógłby powiedzieć.

Anka na zmianę opowiada mu o tym, jak się czuje i co przeżyła z Patrycją, potem znów płacze i zamyka się w sobie, znów opowiada. Jest kompletnie rozbita.

Wreszcie zasypia, więc Kuba przykrywa ją kocem i siada w fotelu obok. Nie do końca rozumie, jak to wszystko mogło się jej przydarzyć, ale wystarczy, że widzi, co widzi i już wie, że nie jest dobrze. Najpierw straciła studia, teraz Patrycję. Z deszczu pod rynnę. Chłopak myśli sobie, że nie podejrzewałby o to wszystko biologicy. Zawsze wydawała się w porządku, taka pomocna, ciepła..., ale żeby taki numer wyjechać?

Siada i przełączając kanały w telewizorze, zastanawia się, jak on niby ma teraz Ance pomóc? Jedyne, co przychodzi mu do głowy, to akademik i studia, no ale ona namówić się chyba nie da. Zerka na śpiącą koleżankę, a później słyszy wibrowanie telefonu tkwiącego w kieszeni. Wyciąga go i patrzy na wyświetlacz, a potem wstaje i szybko idzie do łazienki. Odbiera.

– Hej skarbie, co tam?

– Kuba trzeci raz dzwonię, gdzie ty jesteś? – Głos Lilki jest zniecierpliwiony.

– Anię przywiozłem – odpowiada półszeptem. – Dramat akcja.

– Aaa, zapomniałam, że pisała w nocy. I jak ona się czuje?

– Płacze, ma depres i ja ogólnie nie wiem, co robić.

– Ale pojutrze jesteś u mnie? Bez zmian? – Dziewczyna wydaje się zaniepokojona.

– Oczywiście kochanie. Czekam i tęsknię.

– Ona tam do ciebie nie uderza?

– Nie... ona jest lesbijką, przecież wiesz.

– Wiem, ale lubię być o ciebie zazdrosna. – Lilka się śmieje. – Jak przyjedziesz, nie wypuszczę cię z ramion.

– Ale obiecujesz?

– Tak.

– I z łóżka? – Kuba kuje, póki gorące.

– Z ramion w łóżku, pasuje ci?

– O tak!

Śmieją się chwilę, a później rozmawiają o jej pracy, o jego przyjeździe, o tym, co jeszcze ma kupić i przywieźć. Lilka trzy razy przypomina mu o dobrym chlebie, mówiąc, że angielski to straszny syf. Wata bez smaku albo podeszwa o konsystencji gumy. Kuba wychodzi z łazienki i cicho sprawdza czy ma ten chleb zapisany na swojej liście. Upewnia się, że tak, a potem wraca i znów rozmawiają.

Pół godziny później Anka puka do drzwi.

– Kuba?? – woła. – Mogę siku?

– Już wychodzę! – rzuca przez drzwi chłopak, a później idzie kontynuować rozmowę z Lilką w fotelu. – Tak, tak, właśnie wstała – mówi do telefonu. – Okej, pozdrowię.

Anka przemywa twarz zimną wodą i czuje, jakby się postarzała. Skóra ją boli. Siada na toalecie i sika, gapiąc się bezmyślnie w drzwi. Nagle przychodzi jej do głowy coś kompletnie odjechanego i widzi, jak włoski stają jej dęba na przedramionach.

– Kuba! – krzyczy z łazienki i szybko podnosi się z toalety, a potem biegnie do pokoju.

– No? – Kuba odwraca się do niej, przerywając na moment rozmowę z dziewczyną.

– Spytaj Lilę, czy nie pomogłaby mi załatwić pracy w Anglii. – mówi.

– Co??

– No spytaj.

Kuba włącza rozmowę na głośnik.

– Lila... słyszałaś Ankę?

– Słyszałam... Cześć Ania.

– Hej... przepraszam Lila, wiem, że tak z dupy z tym wyskakuję, i że się w ogóle nie znamy, ale chyba muszę... stąd uciec. Myślisz, że dałoby mi się coś załatwić w Anglii?

Ciąg dalszy w głównym pliku